

Dzień 2.

Ewangelia według świętego Łukasza, rozdział 10, wersety 25–37

A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»

Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyń podobnie!»

- **Stając** w obecności Bożej, uczynię znak krzyża.
- **Poproszę**, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.
- **Wyobrazę** sobie Samarytanina, który opatruje poranionego Judejczyka.
- **Poproszę** w tej medytacji o wrażliwość wobec człowieka, którzy potrzebują pomocy.
- **Rozpoczynam** rozważanie słowa Bożego.

W przytoczonej przypowieści kapłan i lewita przeszli obojętnie obok leżącego przy drodze poranionego człowieka. A przecież oni należeli do ludzi najbardziej religijnych w Izraelu. Jak widać, wiara w Boga i oddawanie Mu czci nie gwarantuje wrażliwości wobec człowieka w potrzebie.

Rannym człowiekiem zainteresował się Samarytanin. Mimo, że był w podróży, zatrzymał się na drodze i opatrzył go, nie żałował swojego czasu, pieniędzy. Zorganizował też dla niego pomoc, zanim wyruszył w dalszą podróż. Jego zaangażowanie wynikało z potrzeby serca. Wzruszył się losem poranionego. Widział w nim brata, którego nie mógł pozostawić bez pomocy. Czy potrafię poświęcić swój czas, wygodę, środki materialne człowiekowi w potrzebie? Czy moja pomoc wypływa z potrzeby serca?

Ranny był mieszkańcem Judei, a ten, który mu pomógł, pochodził z Samarii. Okazał

się zdolny do tego, aby pokonać istniejące uprzedzenia kulturowe i religijne. Czy w moim myśleniu i w moich kontaktach staram się przekraczać bariery religijne, światopoglądowe, podział na „swoich” i „obcych”? A jak się zachowam, gdy spotkam człowieka, który potrzebuje mojej pomocy? Czy usłyszę, jak Jezus mówi do mnie: *Idź, i ty czyń podobnie!*

- **Zakończę** rozważanie osobistą rozmową z Panem o tej medytacji i odmówię *Ojcze nasz*.